Rok V. Wtorek dnia 29 stycznia 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 24

# SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.



## Premjer Goering w Polsce.

WARSZAWA. Wczoraj rano przybył do Warszawy premjer pruski, Hermann Goering w towarzystwie szefa leśnictwa państwowego p. von Keudella, szefa łowiectwa p. Hausendorfa oraz adjutantów ppłk Bodenschatza i kpt. Menthe.

Po zwiedzeniu miasta premjer Goering podejmowany był przez ministra spraw zagranicznych J. Becka i jego małżonkę śniadaniem.

Po śniadaniu premjer Goering z towarzyszącemi mu osobami odjechał do Białowieży, gdzie weźmie udział w polowaniu, urządzanem przez P. Prezydenta Rzplitej.

## Sejm wydał 9 posłów.

WARSZAWA. Na zakończenie pierwszego posiedzenia Sejm rozpatrywał kilka wniosków komisyjnych w sprawie wydania na żądanie prokuratora kilku posłów sądom.

Izba postanowiła wydać następujących posłów: Pawłowskiego, Wronę i Paca z klubu Ludowego, Wojciechowskiego i Gąsiora z klubu B.B., Wachniuka z klubu Ukraińskiego, Fidelusa b. członka Str. Ludowego oraz Lasotę i Sachę z klubu Narodowego. Poseł Sacha oskarżony jest o szpiegostwo.

## Jeszcze jeden kartel.

KATOWICE. W Katowicach powstała nowa organizacja n. n. „Biuro sprzedaży zjednoczonych fabryk lin i drutu stalowego". W skład nowego syndykatu weszły firmy: „Deischel i Meyerhold" z Sosnowca, „Klauke" z Włocławka, „Metalurgja" z Radomska, „Bracia Szajn" z Będzina, „Belgijska Sp. Akc." z Warszawy i „Inż. Lechmet" z Mysłowic.

Nowy syndykat obejmuje 95 proc. produkcji lin i 100 proc. drutu stalowego.

## Wielka akcja przeciwko nielegalnym organizacjom w Austrji

WIEDEN. Władze bezpieczeństwa w Gurnej Austrji zakończyły wielką akcję przeciwko tajnym organizacjom narodowo-socjalistycznym, Stwierdzono przytem liczne próby tworzenia tajnych wojskowych formacji szturmowych oraz organizacji politycznych i służby wywiadowczej. W szeregu większych miejscowości w Górnej Austrji aresztowano kilkuset narodowych socjalistów, których ukarano policyjnie.

Policja wiedeńska wykryła organizację komunistyczną, prowadzącą działalność pod płaszczykiem klubu towarzyskiego Podczas obławy aresztowano 92 osoby, z których 60 wypuszczono na wolność, 32 natomiast zatrzymano w areszcie.

## Pakt wschodni bez Niemiec?

PARYŻ. W czasie ostatniej rozmowy z ambasadorem Rzeszy Koesterem, min. Laval, jak twierdzi „Oeuve", poinformował go, że Francja dążyć będzie do zawarcia paktu wschodniego bez względu na to, czy Niemcy zdecydują się uczestniczyć w kakcie czy też negatywne stanowisko w tej sprawie.

## Sprawa „Citroena".

PARYŻ. Rokowania w związku ze sprawą zakładów Citroena doprowadziły do pomyślnego wyniku. Likwidatorzy zakładów otrzymać mieli od domów bankowych i szeregu osobistości kredyt w wysokości 54 miljonów. Kre-

# Straszliwy orkan nad Borysławiem

BORYSŁAW. — Przez całą noc z 25 na 26 bm. szalała nad Borysławiem busza, przechodząca chwilami w orkan o niebywałej sile.

Wskutek tego około 20 wież wiertniczych na kopalniach zostało przewróconych i zupełnie zniszczonych, a dachy kotłowni w wielu miejscach zerwane i kominy poprzewracane.

Również wiele domów wiatr silnie uszkodził.

Na drogach potworzyły się zaspy śnieżne, dochodzące w wielu miejscach do 5 metrów wysokości.

Korony wież wiertniczych na kilkudziesięciu kopalniach pozrywane. Najbardziej ucierpiały kopalnie: Locarno, Georg, Fenomen, Bohemia, Meta i Lwów które są zupełnie zniszczone.

Burza poczyniła także wielkie spustoszenia w okolicznych lasach i ogrodach. Szkody wyrządzone w przemysle neftowym obliczają w przybliżenlu na pół miljona złotych.

Huragan szalał także nad Przemyślem i okolicą.

Autobus kursujący między Przeworskiem i Dynowem utknął w drodze, zasypany śniegiem.

Burza wyrwała szereg drzew z korzeniami i zerwała wiele dachów.

# Straszna katastrofa kolejowa

## spowodowana przez huragan.

SKOLE. W sobotę o godzi 7-ej rano wydarzyła się w Synowódzku Wyżku katastrofa kolejowa. Pociąg osobowy „Nr. 1714, zdążający w kierunku Lwowa, najechał na pociąg mieszany Nr. 1773, stojący na stacji w Synowódzku. Oba parowozy wtłoczyły się w siebie, tworząc rodzaj kłębowiska, w pociągu mieszanym dwa wagony są silnie uszkodzone, nadto rozbity jeden wóz ciężarowy. W pociągu osobowym silnie uszkodzone są trzy wozy.

Miejsce katastrofy przedstawia grozą przejmujący widok. Ze Stryja wysłano niezwłocznie pociąg ratunkowy.

Przedewszystkiem zaopatrzono ciężej rannych, pomocnika maszynisty, Geiba ze Stryja, palacza Krechowickiego ze Lwowa sierż. i Juryputa, urzędnika z P. K. U. ze Stryja.

Pozatem cięższym i lżejszym kontuzjom uległy 23 osoby, w tem 16 tu pasażerów i 7 kolejarzy, którzy jechali służbowo.

Przyczyną katastrofy była wichura, przechodząca chwilami w huragan, szalejący przez całą noc, aż do godz. 10 Maszynista pociągu Nr. 1714 spowodu wiatru i śnieżycy nie zobaczył sygnału „stój", a kiedy go dojrzał, było już zapóźno.

# Wielki skandal publiczny w Ameryce.

## Kradli pieniądze przeznaczone na zwalczanie bezrobocia.

WASZYNGTON, Wczoraj rozpoczął się pierwszy akt jednego z największych skandali życia publicznego Stanów Zjednoczonych w ostatnich latach.

Aktem tym było powołanie specjalnego jury, mającego się zebrać w dn. 7 lutego, celem zbadania szeregu oskarżeń o korupcję w administracji robót publicznych. W ciągu ostatnich dwu lat popełnione zostały na szkodę rządu nadużycia w wysokości kilku miljonów dolarów przy rozdziale kredytów, przeznaczonych na podjętą przez prezydenta Roosevelta kampanję przeciwko bezrobociu.

Prokurator genoralny nakazał wszczęcie śledztwa w sprawie budowy kanału w Texas, którego koszta obliczane były na 4 miljony dol. Istnieją jakoby dowody powstania spisku, którego celem było dokonanie szeregu nadużyć. W spisku tym zamieszany jest jakoby szereg osobistości urzędowych. Specjalne jury, jakie zostało powołane do życia. nie było powoływane od czasu słynnego skandalu o „teapo dome" którego wynikiem były liczne aresztowania w r. 1929.

dyt ten umożliwi wzmożenie od najbliższego poniedziałku pracy w zakładach.

## Spisek antyrządowy wykryto w Meksyku.

MEKSYK. Wykryto tu spisek przeciwko rządowi. Siedem osób aresztowano. Spisek ten posiadający rozgałęzienia w Stanach Zjednoczonych, został przygotowany zwolenników Antonio Villareal kandydata na prezydenta, który został pobity w ostatnich wyborach oraz zwolenników José Vasconcello, który przepadł w wyborach prezydencjalnych w roku 1930.

## Ustalono prawdziwe nazwisko marsylskiego mordercy.

BELGRAD. Prawdziwe nazwisko mordercy króla Aleksandra zostało już ustalone. Morderca. który występował pod nazwiskiem Kelemen, nazywał się w rzeczywistości Dimitrew Kerin-Weliczko i urodził się 19 października 1897 r. w Kamenicy, małej wsi bułgarskiej. Ojciec jego żyje dotychczas. Morderca należał do organizacji Orim i był fenomenalnym strzelcem. Przed kilku laty zamordował on w Sofji pewnego posła komunistycznego, oraz jednego z członków organizacji Orim na tle zawiści.

## Bomby na Kubie.

HAWANA. Antyrządowa akcja terorystyczna zdaje się przybierać na sile. Wczoraj banda, uzbrojona w karabiny maszynowe, napadła na pociąg w pobliżu Hawany i zbiegła po obrabowaniu pasażerów.

Onegdaj wieczorem w Santiago rzucono 13 bomb. Od wybuchów tych bomb uszkodzonych zostało parę kościołów i budynek jednego z banków.

## Autobus spadł w przepaść.

ATENY. Niedaleko miejscowości Sachini, autobus z kilkunastu pasażerami począł się ślizgać po olodzonej drodze, wreszcie spadł w przepaść głęboką około 30 metrów.

Cztery osoby poniosły śmierć na miejscu, resztę pasażerów i szofera w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

## W rocznicę tragicznych wypadków w Paryżu.

PARYŻ. Organizacje narodowe przygotowują się do uroczystego obchodu pierwszej rocznicy tragicznych wypadków lutowych w Paryżu. „Jeunesses Patriotes", „Action Francaise", „Solidarność francuska", stowarzyszenie kawalerów legji honorowej i szereg innych organizacyj, należących do t. zw. Frontu Narodowego, zapowiedziały defiladę na placy Zgody wieczorem w dniu 6 lutego rb. Unja narodowa b. kombatantów ma powziąć odpowiednią decyzję dziś. Władze administracyjne dotychczas nie zajęły stanowiska wobec projektowanych manifestacyj.

## Reorganizacja S. A. i S. S.

BERLIN. Sprawa reorganizacji szturmówek S. A. i sztafet S. S. w Niemczech wchodzi w stadjum rozstrzygające.

Szturmówki i sztafety służyć będą w przyszłości w wypadku ogólnej mobilizacji jako rezerwy wojskowe. Członkowie S. A. muszą odbywać obecnie przymusowo służbę w Reichswehrze.

Z pośród S. S. wyodrębniona zostanie specjalna gwardja przyboczna Hitlera, reszta członków S. S wcielona zostanie do niemieckiej policji państwowej.

## Lody ruszają kutry w niebezpieczeństwie.

WIELKA WIEŚ. Część lodu zatoki Puckiej, naskutek gwałtownej wichury, oderwała się pod Jastarnią na półwyspie Helskim i ruszyła wgłąb zatoki Gdańskiej

W obrębie lodów, które niezwykle szybko się naprzód posuwały, znalazło się 10 kutrów motorowych, które z Helu wyruszyły na połów szprot.

Otoczone ze wszystkich stron lodem, kutry znalazły się w wielkiem niebezpieczeństwie i zaczęły wzywać pomocy. Przybyły holowniki i łamacz lodów, które zdołały rybaków i kutry wyratować z opresji.

Lada chwila spodziewać się należy zupełnego ruszenia lodów i spłynięcia ich wgłąb zatoki.

## Klęska powodzi w Ameryce.

N. JORK. Fala powodzi w okręgu Missisipi rozszerzając się w kierunku południowym, objęła obecnie stany Arkanzas i Tennesse. W obu tych stanach w ciągu ostatnich 24 godzin fale pochłonęły 30 ofiar. W okręgu, przylegającym do górnego biegu Mississipi zginęło dziś 20 osób. Liczba bezdomnych oceniana jest na przeszło 25.000 osób. Rzeki Foldwate i Sunflover przerwały tamy i zalały szerokie pałacie kraju. Miasteczko Merks, liczące 1 200 mieszkańców zostało zalane. Straty materjalne. według dotychczasowych obliczeń, przekraczają 5 miljonów dolarów.

## Ładunek złota utonął.

LONDYN. Samolot brytyjski, wiozący z Paryża do Londynu ładunek złota w sztabach, wartości 6-ciu tysięcy funtów szterlingów napotkał nad kanałem La Manche silną burzę. Lotnik zdołał przezwyciężyć fatalne warunki atmosferyczne, jednak po przebyciu kanału musiał wylądować w Essex. Tam na lotnisku przekonano się, że kabina bagażowa jest pusta i złoto zniknęło.

Okazało się, że silny wicher uszkodził kabinę tak, iż w czasie przelotu nad kanałem La Manche skrzynka ze złotem wpadła do morza.

## Tragiczna śmierć czołowego jeźdźca niemieckiego

BERLIN. W sobotę popołudniu rozpoczęły się w Berlinie międzynarodowe zawody hippiczne.

W pierwszym konkursie zginął niespodziewanie tragiczną śmiercią jeden z najlepszych jeźdźców niemieckich, Axel Holst, znany również w Polsce.

W czasie skoku przez przeszkody, Holst wziął za mały rozpęd, wskutek czego koń runął, wyrzucając daleko jeźdźca. Holst został przeniesiony natychmiast do szpitala, gdzie wkrótce zmarł.

## Syn namówił przyjaciela do zgładzenia ojca.

RÓWNE. Potap Syrotiuk, mieszkaniec wsi Pieczonka (pow Sarny), czując się już starym i niedołężnym uległ namowom swego syna Zachara i wydzielił mu swój cały majątek o powierzchni 9 dziesięcin gruntu. Wzamian za to syn miał opiekować się ojcem do śmierci, tak by mu na niczem nie zbywało. — Tymczasem Zachar otrzymawszy ziemię wypędził starego ojca z domu. Maltretowany starzec za poradą sąsiadów cofnął zapis i wszedł spowrotem w posiadanie swego majątku.

Wówczas wyrodny syn zwrócił się do swego krewnego i przyjaciela Józefa Syrotiuka, aby ojca zgładził.

Sposobność nadarzyła się kiedy Potap Syrotiuk wyjechał do pobliskiego majątku dla dokonania kradzieży siana. Kiedy stary Syrotiuk układał kradzione siano na furze, ukryty w krzakach przyjaciel jego syna, celnym strzałem położył Potapa trupem.

Józef i Zachar Syrotiukowie zostali aresztowani.



# Tajemnica porwania Kutjepowa.

### Zwłoki w kufrze dyplomatycznym pojechały do Moskwy.

PARYŻ. — „Le Jour" zamieszcza oświadczenie znanego rosyjskiego rewolucjonisty, polityka i emigranta Burcewa, w sprawie tajemniczego zniknięcia osiadłego w Paryżu generała rosyjskiego Kutiepowa.

Jak wiadomo, w dniu 26 stycznia r. 1930 Kutiepow nie powrócił z jakiegoś tajemniczego spotkania. Od tego czasu jego ślad całkowicie zaginął.

Na podstawie przeprowadzonych przez siebie poszukiwań Burcew twierdzi, że uprowadzenie generała Kutjepowa w Paryżu miało następujący przebieg:

G. P. U. zaprosiło Kutjepowa jako świadka w pewnym procesie przeciw oficerom, oskarżonym o zdradę.

Wysłannicy G. P. U. napisali z Paryża do Kutjepowa list, w którym doniesiono mu, że dwaj oficerowie sowieckiego sztabu generalnego pragną z nim mówić.

Rzekomi oficerowie postawili za warunek, by Kutjepow udał się sam na miejsce spotkania i by całą sprawę zachował w tajemnicy.

Wobec tego, że już nie poraz pierwszy wzywano go na takie spotkania, Kutjepow udał się na wskazane miejsce. Następnie, już w aucie, został Kutjepow zachloroformowany.

Dawka chloroformu była jednak za silna i Kutjepow zmarł na udar serca.

Sprawcy przewieźli z wielkim trudem ciało Kutjepowa do ambasady sowieckiej.

Wysłannicy moskiewscy mieli polecenie dostarczyć żywego Kutjepowa, albo przynajmniej przedłożyć potwierdzenie jego zgonu.

Ponieważ i jedno i drugie było niemożliwem, przesłali obszerne sprawozdanie do Moskwy, a równocześnie zwłoki Kutjepowa wysłali w kufrze kurjera dyplomatycznego.

## Dziecko w kotle z gorącą kapustą.

TORUN. W restauracji Cioska w Brzozie k. Czerniewic wydarzył się onegdaj tragiczny wypadek.

W dniu tym zakwaterowani u p. Cioska żołnierze komp. telegr. 4 D. P. ugotowali duży kocioł kapusty, którą odstawili w stanie wrzącym obok pieca. W pewnym momencie wskutek własnej nieostrożności wpadł do kotła mały chłopczyk, syn właściciela restauracji, który doznał tak silnych poparzeń, że przewieziony do szpitala zmarł w okropnych męczarniach.

## W kilku wierszach.

— Wczoraj odbyła się w Łodzi uroczystość ingresu nowego pasterza diecezji łódzkiej J. E. ks. biskupa Włodzimierza Jasińskiego. Wszystkie domy udekorowano flagami.

— Wczoraj popołudniu zmarł w Warszawie po krótkich cierpieniach wybitny pejzażysta polski śp. Bronisław Kowalewski.





# KRONIKA.

### KALENDARZYK

Wtorek 29 stycznia. Franciszka Salezego. Wschód słońca o g. 7,26. Zachód o g. 16,30.

### Nocne dyżury aptek.

W nocy z poniedziałku na wtorek: III Aleja. Narutowicza.

W nocy z wtorku na środę: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

**Likwidacja dawnego pow. komitetu Funduszu Pracy.** W związku z niedawnem powołaniem do życia dwu komitetów Funduszu Pracy, jednego dla miasta, a drugiego dla powiatu, na porządku dziennym stanęła sprawa ostatecznej likwidacji dawnego powiatowego komitetu Funduszu Pracy, który obejmował jak powiat tak i miasto.

W sprawie tej pod przewodnictwem prezydenta Mackiewicza odbyła się wczoraj konferencja z udziałem zastępcy naczelnika wydziału finansowego głównej dyrekcji Funduszu Pracy w Warszawie p. Sokołowskiego, byłego naczelnika miejskiego wydziału podatkowego w Częstochowie oraz delegata wojewódzkiego komitetu Funduszu Pracy p. Ślęczki.

**Żywe trofea ostatniej obławy.** Wydział śledczy w ub. sobotę zakończył badanie personaljów podejrzanych osobników, zatrzymanych podczas ostatniej obławy.

Jak się okazało. wśród zatrzymanych znajduje się Ignacy Zieliński. który niedawno zdezerterował z 31 p.p. stacjonowanego w Łodzi.

Zatrzymani zostali również Józef Sylwestrzak ze Zduńskiej Woli, poszukiwany przez sąd w związku z popełnieniem szeregu oszustw i Józef Szwajkowski. poszukiwany przez Sąd Grodzki w Kole, jako sprawca kilku kradzieży z włamaniem.

## Umysły zatrzymane w rozwoju.

Dzieci anormalne, upośledzone umysłowo, są postrachem dla rodziny, otoczenia i szkoły. Trudno utrzymać je w jakichkolwiek ryzach; takie są niezdyscyplinowane, niesforne, uparte, trudne do prowadzenia. Wymagają zupełnie odmiennych norm postępowania i metod wychowawczych.

Bardzo dużo jest w Polsce dzieci niedorozwiniętych umysłowo. Fachowcy twierdzą, że bodaj w każdej szkole znajduje się ich około 10 procent. Poważny to odsetek—wprowadzający nieraz niepokojące zamieszanie do szkoły, często wstrzymujący zwykły bieg jej pracy.

Jeszcze kilkadziesiąt lat temu sądzono, że dziecko anormalne przez całe swoje życie musi być zdane na opiekę rodziny lub społeczeństwa. Lecz już pierwsze szkoły specjalne, w których podchodzono indywidualnie do każdego dziecka, starając się natrafić na jego „słaby punkt", dokonały wielkiego przewrotu. Przekonano się, że dziecko anormalne można nietylko wielu rzeczy nauczyć, ale że — dzięki umiejętnym metodom psychologiczno-leczniczym—można nawet zmniejszyć stopień jego upośledzenia, i, co najważniejsze, otworzyć przed niem drogę do samodzielnego zarobkowania w dalszem życiu.

Dzisiaj dziecko upośledzone umysłowo (oczywiście za wyjątkiem bardzo ciężkich wypadków) nie bywa zgóry skazane na zagładę.

W każdym prawie wypadku istnieje pewne prawdopodobieństwo częściowego, a nieraz i całkowitego, uzdrowienia.

Nauczanie specjalne zajmuje obecnie poważne miejsce w dziedzinie szkolnictwa ogólnego.

— — — — — — — — —

Był duży, normalnie zbudowany — taki sobie zwykły dziesięcioletni chłopak. Nic nie zdradzało, że różni się czemś od swych rówieśników. Może tylko oczy, czarne, matowe punkciki, patrzące się poprzez osoby i rzeczy, a zapewne nic niespostrzegające, nasuwały niejakie wątpliwości.

Nie reagował na słowa i zapytania. Nagle po nieruchomej twarzy przeleciał błysk zainteresowania: chłopiec zauważył jakiś błyszczący przedmiot i wów czas z trudem, nieudolnie wypowiedział słowo—„cacy". Wtedy ktoś rzucił mu z boku:—Powiedz „mama". Nie chwytające wrażeń czarne oczy obiegły krąg otaczających go osób. Przez sekundę zaiskrzyło się w nich coś, jakby zrozumienie, lecz zaraz zagasło. Usta skrzywiły się w bolesnym grymasie. Słowo „mama", samorzutnie wypływające z ust dziecięcych najpierwsze w słowniku niemowlęctwa — dla niego, dziesięcioletniego chłopca, było jeszcze niedostępne.

W tej samej klasie (było to w szkole specjalnej) zatrzymałam się obok jedenastoletniego chłopca o otwartej, inteligentnej twarzy. Siedział nad czystą kartką brystolu w głębokiem zamyśleniu. Zapewne miał zamiar rysować.

— Lubisz rysować?—spytałam. Wpatrzył się we mnie badawczo błękitnemi, roześmianemi oczami i odpowiedział:

— Isować? Taa...

Ten dziecięcy sposób mówienia doskonale odzwierciadlał poziom jego inteligencji. Pomimo wyglądu zewnętrznego, który dowodził prawdziwego wieku chłopca, umysłowość jego zatrzymała się na granicy trzeciego roku życia.

Jedenaście lat życia a trzy inteligencji!—jak wypełnić tę straszliwą przepaść, jak usunąć rażącą dysproporcję rozwoju fizycznego i umysłowego? Co począć z dziećmi, które niezdolne są współżyć z innemi normalnemi w domu, w szkole, w ogrodzie. Wszędzie są bowiem zawadą, utrapieniem, udręką.

Niedorozwój niezawsze się objawia od pierwszych chwil dzieciństwa. Często bywają wypadki, gdy w którymś tam roku życia najbliższe otoczenie stwierdza z przerażeniem, że mimo biegu lat umysł dziecka stoi ciągle w tem samem miejscu. Z początku nie wydaje się to zbyt groźne. Lecz lata mijają i zahamowanie inteligencji dziecka uzewnętrznia się w całej grozie.

U niektórych dzieci niedorozwój umysłowy ujawnia dopiero nauka szkolna. Uczniowie, napozór najzupełniej normalni, nie mogą podążyć za planem systematycznych zajęć, wykazują szereg niedociągnięć, pozostają na szarym końcu.

Dawniej wszystko to składano na karb tępoty, braku pilności, czy niezdolności u dzieci. Od czasu jednak, gdy zaczęto stosować pedologję, nie klasyfikuje się już ich na podstawie oznak zewnętrznych, lecz dociera do przyczyn głębszych. Nieraz przytem wyskakują rozmaite niespodzianki.

Pedologja od kilkudziesięciu już lat posługuje się metodą testów przy badaniu inteligencji dzieci. Testy te (Bineta, Termana i Rossolino dla badań indywidualnych, a Nieczajewa dla badań masowych) są zadaniami, które dzieci, przy przeciętnej inteligencji, winny rozwiązać bez najmniejszej trudności.

Niejednokrotnie, dzięki tej metodzie, rodzice i szkoła dowiadują się ze zdziwieniem, że dziecko, które podejrzewali o niedorozwój, jest zupełnie normalne, tylko w umyśle jego istnieją pewne zahamowania, czy przeszkody, które przy umiejętnem wychowaniu można całkowicie usunąć.

Bardzo często znów włączano do gromady dzieci upośledzonych umysłowo te, które naskutek defektów moralnych stały się trudnemi do prowadzenia. Badania, prowadzone po wojnie, wykazują, że ogromna część dzieci, przysyłanych do badania, jako stojących poniżej przeciętnej normy, znajduje się „na poziomie". Jedynie warunki ekonomiczne, środowiskowe, złe odżywianie, choroby dziedziczne—osłabiające ich organizmy i uginając charakter—uniemożliwiają normalną pracę młodocianego umysłu.

W jednej z poradni pedagogicznych badano kiedyś dwunastoletnią dziewczynkę, która przez trzy lata siedziała w pierwszym oddziale, i nie było najmniejszej nadziei, aby wreszcie kiedyś przeszła do następnego.

Na sinobladej twarzyczce jarzyły się gorączkowo ciemne roztropne oczy. Wyraz ich nie zawodził. Odpowiadała na wszystkie pytania—coprawda bardzo powoli, z namysłem, lecz trafnie. Opinja szkolna, którą przyniosła ze sobą, mówiła o niej „nieuważna, zupełny brak pamięci, nieumiejętność logicznego myślenia".

Miała w silnym stopniu zaatakowane płuca, jadła raz dziennie i zwykle nic gorącego, mieszkała w suterynie bez podłogi.

* * *

Dzisiaj istnieje już cała sieć opiekuńcza, która ochrania dzieci niedorozwinięte umysłowo. Są więc poradnie pedologiczne, eksperymentalny oddział szpitalniany, neuropsychjatryczny, są szkoły i zakłady specjalne. Dzieci się leczy, uczy, wychowuje.

Instytut Pedagogiki Specjalnej rok rocznie daje nowe zastępy specjalistów nauczycieli dla szkół, gdzie uczęszczają dzieci nienormalne.

Dążność wszystkich tych instytucyj nastawiona jest przedewszystkiem na odseparowanie od ogółu dzieci zdrowych umysłowo dzieci upośledzonych oraz wyławianie wśród tych ostatnich jednostek, które dzięki usilnym staraniom możnaby jeszcze uratować i włączyć z powrotem do społeczeństwa normalnych.

M. P.



*Dowódca 7-ej dywizji piechoty generał Wacław Stachiewicz.*

## Mianowanie generałem dowódcy 7 Dywizji Piechoty.

Dowiadujemy się, że dowódca 7 Dywizji Piechoty pułk. dypl. Wacław Stachiewicz mianowany został generałem brygady.

Nowomianowany generał Stachiewicz należy do tego najszczęśliwszego z pokoleń polskich, z którego każdy oglądając się na przebytą drogę z uzasadnioną dumą może stwierdzić, że w dziele odbudowy wolnej i niepodległej ojczyzny tkwi cząstka jego ofiarnej krwi i trudów.

Gen. Wacław Stachiewicz urodził się we Lwowie w roku 1894 i będąc młodym jeszcze chłopcem pracował czynnie w Związku Walki Czynnej i w Związku Strzeleckim.

Marszałek Piłsudski był mistrzem jego młodości, a że umiał on przelać w piersi swych uczniów płomienie potężnej wiary w zbliżającą się godzinę orężnych zapasów o Tę, co jeszcze nie zginęła, więc Waław Stachiewicz, sposobiąc się na oficera przyszłej armji polskiej, kończy szkołę oficerską Związku Strzeleckiego.

W roku 1914 wyrusza na wojnę jako dowódca plutonu 1 pułku legjonów, w marcu następnego roku mianowany zostaje dowódcą kompanji a w dniu 3 maja zostaje ciężko ranny. Wkrótce jednak powraca do zdrowia i wraca na front.

W roku 1917 kończy kurs oficerów sztabu generalnego przy Polskiej Sile Zbrojnej. Kryzys przysięgowy zastaje go w szeregach 5 pułku piechoty legjonowej. Jako poddany austrjacki zostaje on wcielony do armji austrjackiej.

Wymowną miarę wybitnych walorów zaledwie 24 letniego oficera daje mianowanie go w roku 1918 szefem sztabu Naczelnej Komendy P. O. W.

Dalsze etapy służby gen. Stachiewicza w armji polskiej przedstawiają się następująco: oficer łącznikowy Naczelnego Dowództwa przy armji gen. Hallera, ppłk. sztabu generalnego w armji rezerwowej gen. Sosnkowskiego, delegacja do Ecole Superieure de Guerre w Paryżu, którą kończy z doskonałym wynikiem, wykładowca taktyki w Wyższej Szkole Wojennej i w roku 1928 dowódca 27 p p. stacjonowanego w Częstochowie.

W marcu 1929 r. obejmuje on dowództwo piechoty dywizyjnej 1 Dywizji Piechoty w Wilnie, a następnie po ustąpieniu gen. Dąbkowskiego przybywa powtórnie do Częstochowy na odpowiedzialne stanowisko dowódczy 7 Dywizji Piechoty,

Gen. Stachiewicz jest kawalerem następujących orderów: Virtuti Militari V klasy, Krzyża Niepodległości z Mieczami, Krzyża Walecznych, Złotego Krzyża Zasługi, Odrodzenia Polski IV klasy, francuskiej Legji Honorowej, czechosłowackiego Białego Lwa itd.

Gen. Wacław Stachiewicz jest rodzonym bratem niedawno zmarłego ś. p. gen. Juljana Stachiewicza, jednego z najbliższych współpracowników Marszałka Józefa Piłsudskiego w okresie tworzenia legjonów i później pierwszych zaczątków własnej armji narodowej.

# Uroczystość poświęcenia Miejskiego Zakładu Wychowawczego.

Wczoraj w południe odbyła się uroczystość poświęcenia Miejskiego Zakładu Wychowawczego oraz miejskiej Stacji Opieki nad dzieckiem i matką, mieszczących się w miejskim domu przy ulicy Sobieskiego 11/13

Uroczyste poświęcenie prowadzonych przez miasto humanitarnych placówek ściągnęło liczne grono przedstawicieli władz i społeczeństwa. Przed doskonale prezentującym się gmachem wyciągnął się długi sznur samochodów, powozów i dorożek. Senna zazwyczaj, odległa ulica Sobieskiego przedstawiała obraz niezwykłego ożywienia.

Reprezentacyjna sala Zakładu Wychowawczego była wypełniona do ostatniego miejsca. W pierwszych rzędach krzeseł zasiedli: starosta Rogowski z małżonką, prezydent miasta z małżonką, pułk. dypl. Myszkowski, wiceprezes S.O. Keller, płk. dypl. Kapciuk, naczelnik sądu grodzkiego Trzciński, mjr. Ostryhański, dyr. Ubezpieczalni Społ. Tomaszewski, przedstawiciele świata lekarskiego z pułk. dr. Mikulskim na czele, prezes Rady Grodzkiej BBWR. dyr. Płodowski, dyr. Zbierski, prezes Okr. Tow. Rolniczego Olszyński, członkowie Rady Przybocznej, palestra, przedstawiciele sfer gospodarczych itd.

Uroczystość zagaiła orkiestra gimn. państw. im. H. Sienkiewicza odegraniem hymnu narodowego, poczem chór „Pochodnia" pod doskonałą batutą p. Leszczyńskiego pięknie odśpiewał majestatycznie brzmiący hymn „Gaude Mater Poloniae" i „Sztandary polskie na Kremlu".

Licznie zebrane audytorjum ze skupioną uwagą wysłuchało przemówienia prezydenta Mackiewicza, ktore brzmiało następująco.

„Nastawiona na szybkie tempo rozwojowe, począwszy od roku 1926 — 27, linja gospodarki samorządów w Polsce doznała w roku budżetowym 1929/30 gwałtownego załamania, które przejawiło się przedewszystkiem w szybkiem kurczeniu się dochodów budżetowych, oraz w nieomal całkowitem zamarciu ruchu inwestycyjnego na terenie wszystkich miast.

Mimo ogromnych wysiłków tak ze strony samych związków samorządowych, jakoteż i władz nadzorczych, zmierzających do zastosowania w wydatkach samorządów daleko idących oszczędności w każdym dziale gospodarki samorządowej, a wszczególności w dziedzinie wydatków czysto administracyjnych, a więc personalnych i rzeczowych — samorządy zamykają swoje budżety po przez lata 1929/30, aż niemal do ostatnich czasów, znacznemi deficytami.

Działo się to nietylko ze względu na własne błędy w gospodarce samorządowej, ale także ze względu na strukturę zadań i obowiązków, wykonywanych przez związki samorządowe; mam tu na myśli tę bardzo liczną grupę zadań, które związki samorządowe muszą wykonywać na podstawie ustawowego obowiązku, a w której to dziedzinie przeprowadzenie akcji oszczędnościowej jest bardzo utrudnione. I tu z przykrością trzeba dodać, że ustawodawstwo nasze, zamiast pomniejszania tych zadań, nakładało coraz to nowe obowiązkl, bez równoczesnego wskazania samorządom odpowiednich źródeł na pokrycie wydatków, związanych z ich wykonywaniem.

Równocześnie z tem zjawiskiem, następuje, jako jego kosekwencja nieomal całkowicie, jak wspomniałem, zatrzymanie się rozpędu inwestycyjnego, powziętego w rekordowem tempie, w czasie najlepszej konjunkury w naszem życiu gospodarczem, t. j. w latach 1927/28 — 1928/29.

To ogólne załamanie się w gospodarce i w finansach samorządów polskich dotknęło także i nasz samorząd miejski w Częstochowie.

Budżet bowiem naszego miasta, kształtujący się w latach konjunktury po stronie dochodów w kwocie około złotych siedem miljonów — kurczy się począwszy od roku 1929/30 do obecnej swojej rozpiętości, wyrażającej się kwotą 3,707,000 zł.

Gospodarka budżetowa zamykana była w poszczególnych latach następującemi deficytami:

| | | |
|---|---|---|
| Rok 1929/30 | — zł. | 1,156,000 |
| „ 1930/31 | — „ | 1,540,000 |
| „ 1931/32 | — „ | 761.000 |
| „ 1932/33 | — „ | 536,000 |

Dopiero rok 1933/34 zamknęliśmy nadwyżką w dochodach w kwocie około zł. 160,000.

Zadłużenie miasta z okresu najlepszej konjunktury wyraża się w kwotach:

| | |
|---|---|
| a) długoterminowe — | 31,606,000 |
| b) krótkoterminowe — | 3,027,000 |
| | 34,630,000 |

Podczas, gdy wartość majątku gminy wynosiła około zł. 11,879,000, czyli jest trzykrotnie mniejsza od zadłużenia.

Przedstawmy sobie, że spłata długów długoterminowych w ciągu roku normalnie wynosić powinna około 10 proc., czyli w naszej sytuacji trzebaby przeznaczyć z budżetu około 3,100,000 zł., t. j. ponad 80 proc. wszystkich dochodów, wynoszących 3,700,000 zł.; zostałoby więc na wszystkie inne działy gospodarki miejskiej, oraz na spłatę wysokiego zadłużenia krótkoterminowego zaledwie zł. 600,000.

O ile chodzi o stan inwestycji miejskich — to w omawianym okresie zostawiono miastu rozpoczętą w r. 1928 szkołę przy ul. Narutowicza, której połowę ukończyliśmy dopiero w roku ub. wykończenie zaś drugiej połowy dobiega obecnie końca — oraz niewykończone, a rozpoczęte również w r. 1928 dwa domy t.zw. robotnicze, jeden przy ul Sobieskiego, w którym obecnie się znajdujemy a który przerobiony został na Sierociniec i Stację Opieki nad Matką i Dzieckiem i drugi przy ul. Sw. Barbary, do którego niebawem na podobną uroczystość będę miał zaszczyt Sz. Państwa zaprosić.

Te niewykończone budynki stały w niezmienionym stanie przez 6 lat t. j. do roku 1933, czekając cierpliwie na taki radosny moment, jaki zaistniał właśnie w tej chwili.

Tych kilka uwag pozwoliłem sobie powiedzieć nie w tym celu, aby rzucić potępienie na przeszłość naszych samorządów, gdyż dla ich przeszłej działalności znajdujemy wszyscy dość wyrozumiałości i sporo usprawiedliwienia; samorządy bowiem nasze, pod odzyskaniu Niepodległości Państwa, stanęły do pracy bez dostatecznego przygotowania, bez trwałych form organizacyjnych, gdy interes publiczny wymagał szybkiego zadośćuczynienia szeregowi ważnych potrzeb i to bądź wskutek odziedziczonego po zaborcach zaniedbania naszych miast, bądź też w związku ze zniszczeniami wojennemi; obecnie mamy już za sobą kilkunastoletnie doświadczenie, z którego czerpiemy nauki i wskazówki, stosując nadal to, co okazało się racjonalnem, a unikając tego, co dało ujemne wyniki.

Pozwoliłem sobie jednak tych kilkanaście cyfr i uwag rzucić po to, aby Sz. Państwu dać, choć pokrótce, obraz ciężkiej sytuacji finansów naszego miasta i związanych z tem ciężkich zmagań obecnego Zarządu Miejskiego z trudnościami, które z tej sytuacji wynikają.

Tem większem winno być zadowolenie i radość naszego społeczeństwa, jeśli w tej sytuacji miasto zdobyło się na wykończenie dawno rozpoczętych inwestycyj i na stworzenie dwu nowych placówek w dziedzinie opieki społecznej, wysuwającej się w naszem mieście na pierwszy plan.

Dzisiejsza uroczystość poświęcenia Sierocińca Miejskiego i Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem, którego łaskawie za chwilę dokona Ks. Prałat Wróblewski, jest niezmiernie radosną chwilą dla mnie, dla mojej Rady Przybocznej i moich współpracowników miejskich. Wierzę, że uczucie tej radości podziela ją z nami Sz. Państwo, podziela też ca

TOWARZYSTWO
POPIERANIA KULTURY REGJONALNEJ
W CZĘSTOCHOWIE.

**Materjały geograficzno-historyczne odnoszące się do przeszłości obecnego powiatu częstochowskiego i powiatów sąsiednich.**
pod redakcją **Bolesława Stall.**

85

szy się raz jeden i drugi śmiertelnem drganiem, zakończyła występne życie.

Poglądając na jej zsiniałego i świeżą krwią oblanego trupa, uśmiechnął się szatańsko magnat, i szeptał...

Oto życie człowieka, jedno uściśnienie gardła wydobywa duszę z ciała, kończy jestestwo władcy świata, Pana stworzenia! ha ładny mi pan stworzenia. Kopnął trupa nogą... kilka kwart krwi, kilka szczypt plugastwa. Dalipan, gad lub robak silniejszy bytem, bo choć zdepczesz nogą istni jeszcze chwil kilka; poczciwszy naturą, bo czyż w nim tyle złości, żółci, tyle zdrady i niecnoty, ile w człowieku.

Przechadzał się szerokiemi krokami po izbie i szeptał dalej:

O tak! gdyby choć ćwiartka tej złości co w człeku była w gadzie albo robaczku, gad i robak potępiony byłby, ścigałyby go ogień, żelazo, potępienie w wnętrznościach ziemi, w zarodzie Matki, w nasieniu Ojca. Ale że człowiek grzeszy, przebacza sobie, przebacza mu jego sumienie, bo ono wyobraża sobie większą złość od tej jaką jest samo zbrudzone; przebacza bliźni, bo uderzywszy się w piersi wyznaje w duchu, że on od innych nie lepszy; przebacza wiara i każe miłosierdzie mieć i owszem uprawnia zbrodniarza litością Boską, bo Wiara utwór człowieka, płaszcz jego słabości, jego złości nakrywka.

Lecz niech przebaczają jak chcą, dodał z wściekłością, ściskając rękojeść puginała tak silnie, że choć stalowy, zdawało się trzeszczał, ja nie przebaczę, nie przebaczę hańby moim siwym włosom, mojemu herbowi, całemu szeregowi przodków moich zadanej, nie przebaczę choćbym świat cały miał ztrącić z posad, choćby w chrwi go przyszło utopić nie przebaczyłbym, choćby trup Ojca lub Matki powstał z grobu i wstrzymywał zabójcze żelazo... jak ją ukarzę, takbym ukarał samego siebie, gdybym mógł być na jej miejscu.

A przecież kochałem ją i wierzyłem jej, mówił dalej, kochałem ile tylko serce było zdolne kochać, i wierzyłem więcej niżeli słońcu że świeci, niebu że pogląda na moje postępki, ufałem więcej niźli własnemu honorowi, niźli czci mego domu; dla niej jednej wreszcie mógłbym przynieść ofiarę z najświętszych uczuć serca, z dumy ambicij, życie nawet byłbym na jej jedno skinienie poświęcił.

Ukarany zostałem, lecz też i zemstę mieć będę...

I ciesząc się naprzód tą zemstą, śmiał się rozgłośnie, i wydobywszy z pochwy puginał, próbował czy koniec ostry, i silny, i obna-

e społeczeństwo naszego miasta, które tyle zrozumienia i współczucia okazuje zawsze dla dzieci, dzieci biednych, sierot i biednych matek, reagując zawsze na każdy apel do jego ofiarności.

Zakład Wychowawczy dla sierot został wykończony przy pomocy kredytu z Funduszu Pracy w kwocie Zł. 147.000, oraz z własnych funduszów, pochodzących z oszczędności budżetowych.

W zakładzie tym, liczącym 50 pokoi znajduje obecnie pomieszczenie 85 sierot, 89 półsierot, 7 dzieci posiadających rodziców w skrajnej nędzy 181 wychowanków, w czem 60 dziewcząt i 121 chłopców. Są to dzieci ze sfer najbiedniejszych, przeważnie robotniczych.

Personel tego zakładu liczy 32 osób — utrzymanie dziecka dziennie około 50 groszy Wychowanie dzieci odbywa się systemem harcerskim, młodszych dzieci od 7 do 11 lat metodą zuchową, starszych metodą harcerską.

Zakład prowadzi własne warsztaty, t. j. pracownię szewską, krawiecką męską i damską, oraz szwalnię. Parter przebudowany wcześniej, a obecnie odnowiony, przeznaczony jest dla niemowląt. Każde piętro posiada 2 świetlice, 4 sypialnie, jadalnię, pokój kredensowy, 2 mieszkania służbowe, umywalnię i łazienkę.

Drugi zakład, który dziś poświęcamy i otwieramy, to nowa Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem. Zakład taki był już w Częstochowie prowadzony przy ul. Narutowicza, jednakże w fatalnych i nie mal niedopuszczalnych warunkach zdrowotnych. Przez przebudowanie i ukończenie objektu przeznaczonego swego czasu na współdzielnię, stwarzamy w tej dziedzinie zupełnie nowe warunki istnienia, odpowiadające wymogom hygieny, potrzebom społeczeństwa i prestiżowi miasta. Oto jak charakteryzuje lekarz fachowy gruntowne przemiany tego, co istniało.

Kończąc moje przemówienie, muszę z radością i dumą podkreślić, że przez stworzenie i odnanie naszemu społeczeństwu dwu tak ważnych ze względów społecznych instytucyj, nietylko pomnażamy dorobek naszego miasta w dziedzinie opieki społecznej, ale wbudowujemy jeszcze jedną silną, zdrową i celową cegiełkę do tego wielkiego dzieła, jakiem jest Rzeczpospolita Polska.

W imieniu Rady Przybocznej przemawiał dyr. Płodowski, w ciepłych słowach charakteryzując wielką misję społeczną sierocińca, zastępującego ognisko domowe dzieciom, przez los szczególnie pokrzywdzonym. I zwracając się bezpośrednio do dziatwy, która zwartą gromadką stała na końcu sali, z bardzo serdeczną intonacją w głosie mówi do niej słowa otuchy, podkreślając, że ma ona troskliwych przyjaciół nietylko w osobach tak licznie zebranych na sali przedstawicieli władz i społeczeństwa, serdecznie opiekujących się ich losem, lecz i w osobach najwyższych sterników państwa, szczeryoh przyjaciół dziatwy Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego.

Ostatnie słowa mowy pokryły dźwięki hymnu narodowego.

Z wielkim ogniem słowa przemawiał inspektor szkolny Grodzicki, dając wyraz głębokiej radości z powodu podniosłego aktu kulturalnego, jakiem bezsprzecznie była przebudowa okazałego domu miejskiego na schronisko dla sierot i opuszczonych dzieci. W domu tym najszczęśliwsze z wszystkich nieszczęśliwych dzieci, pozbawione pieszczoty rodzicielskiej róść będą na pożytecznych i twórczych obywateli miasta i państwa. Dom ten swem dobroczynnem istnieniem łagodzić będzie niejedną ciężką tragedję życiową.

Mówca złożył wyrazy gorącego uznania p. prezydentowi Mackiewiczowi za iście ojcowską opiekę nad dziatwą sierocińca i jego cichemu współpracownikowi miejskiego wydziału oświaty i kultury Stali, którom bezpośrednio podlega miejski zakład wychowawczy.

„Wasz gorący opiekun p. prezydent Mackiewicz będzie dla was dobrym ojcem, a wasi wychowawcy będą troskliwymi opiekunami. Kochajcie i szanujcie ich, a nadewszystko kochajcie naszego drogiego Dziadka Maszałka Józefa Piłsudskiego“.

Z kolei jeden ze starszych wychowanków sierocińca w imieniu ogółu dziatwy w prostych lecz serdecznych słowach dziękuje p. prezydentowi Mackiewiczowi za ojcowską opiekę i wręcza mu wiązankę kwiatów, jako symbol wdzięcznych uczuć wszystkich dzieci sierocińca.

Następuje podniosły akt poświęcenia. Dokonał go ks. prałat Wróblawski i następnie wygłosił dłuższe przemówienie okolicznościowe.

Czcigodny mówca, wymównie odmalowawszy nowoczesne urządzenia sierocińca, obfitość powietrza i światła, piękne świetlice, zaciszny ogródek, basen, plac do zabaw sportowych, przypomina, że wszystkie te wspaniałości byłyby pustemi ramami bez obrazu, gdyby żywą treścią nie napełniałaby ich gorąca miłość dla tych biednych dzieci. Cały personel wychowawczy zakładu powinien pamiętać, że nie dzieci dla niego, a on jest dla dzieci. Pamiętać powinien również i o tem, że w tych małych serduszkach czasem odgrywają się ciężkie dramaty i przechodzą niczem chmury po niebie głębokie smutki.

Kończąc swe przemówienie ks. prałat Wróblewski składa najserdeczniejsze podziękowanie prezydentowi Mackiewiczowi i Radzie Przybocznej oraz prezydentowej Mackiewiczowej, która „pocichutku ale wytrwale i ofiarnie koi niedolę biednych dzieci i jest ich dobrą opatrznością.“

Następnie rozpoczęło się zwiedzanie zakładu. Ze względu na to, że przed kilku dniami zamieściliśmy dokładny opis pięknych nowoczesnych urządzeń sierocińca, ograniczymy się tylko do pod kreślenia, że goście opuścili sierociniec z jaknajlepszem wrażeniem. W każdym szczególe uderza celowa i konsekwentna troska o dobro dzieci. Ten zakład to naprawdę samarytańska placówka czynnej miłości bliźniego i każda wydana na nie go złotówka opłaci się z sowitym naddatkiem, bo tutaj, wśród tych schludnych ścian, pod troskliwem okiem wychowawców, rosnąć będą i sposobić się do życia dobrzy i użyteczni obywatele państwa.

## Otwarcie schroniska narciarskiego P. T. T. w Złotym Potoku.

W ubiegłą niedzielę w naszem podmiejskiem uroczysku, jakiem bezsprzecznie jest Złoty Potok odbyła się piękna uroczystość otwarcia schroniska narciarskiego w schludnym i wygodnym budynku, stanowiącym ochronę im. hr. Raczyńskiego. Opisywać Złoty Potok, jako teren dla narciarzy byłoby zbędnem wysiłkiem: te piękne, górzyste okolice pełne zjazdów, wzgórz i malowniczych terenów mogą w zupełności zaspokoić wymagania sportowe nawet zaawansowanych narciarzy. Opinję tę potwierdzili zgodnie przybyli na uroczystość przedstawiciele władz naczelnych i oddziału zagłębiowskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Także urządzenie schroniska narciarskiego w Złotym Potoku przyjęte zostało przez nasz świat sportowy z pełnem uznaniem i zadowoleniem. W pierwszym rzędzie, poza wysiłkiem zarządu miejscowego oddziału P. T. P. w osobach: przewodniczącego dr. Jaronia, sekretarza p. Dąbrowskiego, skarbnika p. Mirabela i kierow. sekcji narciarskiej inż. Art. Frankę zasługa pozyskania pięknego schroniska obarcza uczynność społeczną p. Libiszewskiego, plenipotenta i ˈreprezentanta dóbr hrabiów Raczyńskich. Oddając do użytku naszych narciarzy nietylko tereny, lecz i schronisko p. Libiszewski walnie przyczynił się do podniesienia się do zainteresowania naszego społeczeństwa najszlachetniejszym spotem zimowym.

Opis uroczystości schroniska i jego urządzenia podamy w jutrzejszem „Słowie“.

**Wykłady w Miejskim Uniwersytecie Powszechnym.** We wtorek, 29 b. m., w lokalu szkolnym przy ulicy Równoległej 12 odbędzie się wykład p. Al. Krakowiaka temat: „Powstanie Styczniowe“.

Wstęp dla wszystkich bezpłatny i wolny.

**Zabawa taneczna Z.P.M.D.** Zw. Polskiej Młodzieży Demokratycznej urządza dnia 1 lutego b. r. w sali Rady Miejskiej, Dąbrowskiego 14 Wielką Zabawę Taneczną.

Imprezy rozrywkowe Z.P.M.D. cieszą się wielkiem uznaniem miejscowego społeczeństwa.

Obecnie organizowana Zabawa stanie na b. wysokim poziomie.

Gwarantują to: piękne dekoracje, świetna orkiestra, tam i dobry bufet, urozmaicenia i niespodzianki.

Do akt Nr. Km. 1492/34.

**Obwieszczenie.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III-go J. Kossek, zamieszkały w Częstochowie przy ulicy 3-go Maja № 14 na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 5 lutego 1935 roku, od godz. 12.30 odbędzie się pierwsza licytacja publiczna ruchomości w lokalu Fabryki Portl. Cem: „Rudnik“ w Rudnikach, a mianowicie: około 2 wagon. żelaza starego, oszacowanych na łączną sumę zł. 600, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 16 stycznia 1935 r.

Do akt Nr. Km. 1790-33.

**Obwieszczenie.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III-go, J. Kossek, zamieszkały w Częstochowie przy ulicy 3-go Maja Nr. 14, na zasadzie artykułu 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 8 lutego 1935 roku od godziny 11 odbędzie się pierwsza i druga licytacja publiczna ruchomości w lokalu Ludwika Mężnickiego w Częstochowie przy ulicy N. Marji Panny Nr. 55, s mianowicie: mebli, maszyny do pisania, roweru, ubrań, i nakryć stołowych, z których część w I-szym, a część w II-gim terminie może być sprzedana, oszacowanych na łączną sumę zł. 1147, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 17 stycznia 1935 r.
Komornik Józef Kossek.



# Z RADOMSKA.

— **Niestosujący się do przepisów jazdy szofer, najechał na człowieka.** Jan Wróbel. szofer autobusu, kursującego na linji Przedbórz Częstochowa, jadąc nieprzepisową stroną szosy, najechał w Kłomnicach nieja kiego Walentego Rachwała, który doznał okaleczeń.

Na Wróalc policją spisała protokół.

— **Przy pomocy szwagra usiłowała otruć męża.** Robert Kuener, ze wsi Faustynów, gm. Brudzice, nawiązał bliższe stosunki miłosne ze swą bratową. Chcąc się pozbyć męża, postanowiła Kuerowc otruć go. W tym celu za namową swego kochanka szwagra podała mężowi posiłek zawierający truciznę na szczury. Na szczęście Michał Kuener truciznę zauważył i doniósł o usiłowaniu otrucia go policji.

Jeśli doniesianie okaże się prawdzie, kochanków czeka więzienie.

— **Brat okradł brata.** Władysław Kacperski, wieś Marjanek, gm. Przerąb skradł bratu swemu Józefowi wialnię wartości 80 zł.

86

żywszy szablę która błyszczała u boku, próbował jej hartu...

Potem z cicha, powolnym krokiem, wszedł na schody na pierwsze piętro, do pokojów swej żony.

I znowu zmieniła się scena moich widziadeł.

7.

Widziałem przed sobą komnatę obszerną, piękną, obitą zielonym adamaszkiem w duże srebrne pasy, sprzęty w niej jak w komnacie Królewskiej drogocenne, po oknach w porcelanowych doniczkach gaj kwieci, w klatkach z złotego drutu, różnorodne ptaszki, jedne nęcące różnobarwnem a świetnem pierzem, inne śpiewem tak słodkim, że przynim niczem było kwilenie słowika.

A komnata jedną tylko lampą oświecona była, ta zaś lampa dziwnego kształtu alabastrowa, stała na okrągłym stole i rzucała na okrąg mdłe różowe światło.

W izbie dwie osoby znajdowały się; Graff Niemiecki i niewiasta w której poznałem Kasztelanową.

A Graff u jej nóg klęczał, i mówił jej coś cudzoziemskim językiem, którego zrozumieć nie mogłem, mówił przecież tak czule i piękne że w oczach mimowolnie zabłysnęła łza, że zrozumiałem że to być muszą wyrazy miłości.

I gdym na ową parę poglądał, tyle urodną i wyraźnie dobrą i kochającą się, bo że Kasztelanowa kochała młodziana, czytałem to z błysku jej oka. z żywego rumieńca jej lic, żal ścisnął serce i myśl przyszła że oni dla siebie zrodzeni i że niewiasta z Graffem nierównie byłaby szczęśliwszą niżeli z swoim dumnym, ponurym i groźnym mężem.

Powoli jednak, a nie wiem jak się to stało, i ja zacząłem rozumieć co mówili, dźwięku słów nie znalem, lecz je pojmowałem dokładnie, było to coś cudownego, a raczej. senne marzenie dało mnie znajomość chwilową obcego języka.

Otóż Kasztelanowa odpowiedziała na wyrazy młodzieńca.

i czy mniemasz, Ottonie, że i ja nie mniej cierpiałam od ciebie, ach! przysięgam ci, z moich oczu wyszło morze łez i że piersi nie zżarły się od bólu, że serce nie pękło od troski, to chyba tylko że się w głaz przedzierzgnęło, że moje ciało większej niż żelazne siły.

Ach ile ja cierpiałam, dodała poglądając mile na kochanka i obejmując jego szyję zwojami łabędzich piersi, a mądre oko utapiając w oku jego, dreszcze przejmuje na samą myśl, rozpacz

## Wiadomości radjowe.

### Ogłosić nazwisko najmilszej przyjaciółki.

Ilość zgłaszających się interesantów do radja berlińskiego jest tak poważna, że dla należytego informowania i załatwiania interesantów uruchomiono sztab urzędników, liczący ni mniej ni więcej, tylko 40 ludzi. Ale też i liczba interesantów jest imponująca: przeciętnie 800 dziennie. Conajmniej połowa interesantów przychodzi ze sprawami, które nie mogą być załatwione, a wytłumaczyć im to wcale nie tak łatwo. Naprzykład, zgłasza się cygan i prosi, by ogłosić przez radjo, że mu skradziono konia. Trzeba dużo cierpliwości, by wytłumaczyć mu, że to sprawa policji. Albo jakaś paniusia koniecznie chce podać do wiadomości publicznej nazwisko „najmilszej przyjaciółki“, która skradła jej 10 marek. Pieniądze już odzyskała, pragnie jednak sprawczynię raz na zawsze skomprowitować, a któż lepiej od radja... Ciekawe, że ludzie uposledzeni umysło czują dziwny pociąg do występów przed mikrofonem.

Oczywiście niepodobna brutalnie odprawiać tych biedaków, gdy zgłaszają swe oferty. Trzeba im z wielką cierpliwością wytłumaczyć, że program jest ustalony zgóry na dłuższy czas, i że taka zaimprowizowana wstawka jest nie do pomyślenia.

Zgłaszają się również słuchacze, ktόrzy chcą osobiście, dokuczyć jakiemuś artyście czy też mówcy, że strasznie się nie podoba. Tych również niepodobna „spławiać“, trzeba rozdrażnienie ich ułagodzić umiejętną i taktowną rozmową.

Specjalny gatunek stanowią zbieracze autografów: ale pomimo nieposporlitych zasobów chytrości i wytrwałości, muszą wkońcu zrezygnować i szukać szczęścia drogą listowną.

### Jeden z najwybitniejszych pianistów polskich.

Jeden z najwybitniejszych pianistów polskich, lwowianin, prof. Leopold Muenzer powrocił niedawno do Lwowa z zagranicy, gdzie dał szereg koncertów, które odniosły wielki sukces.

Chopinowskie recitale polskiego artysty nadawane były przez rozgłośnie w Amsterdamie i w Hilversum. Ostatnio bawił prof. Muenzer w Rumunji. I rozgłośnie transmitowały chopinowski koncert w wykoniu polskiego pianisty. Wkrótce wyjeżdża prof. Muenzer na dalsze występy do Rumunji, zaś w lutym uda się do Londynu, gdzie koncertować będzie w studjo radja brytyjskiego.

Prof. Muenzer wystąpi w dniu 29 stycznia o godz. 17-ej przed mikrofonem rozgłośni lwowskiej, gdzie wykona słynną Sonatę apassionata op. 57.

### O czem piszą do radja.

Biuro Studjów Polskiego Radja zajmuje się między innemi analizą listów od słuchaczy. Listy te napływają obecnie coraz częściej do wszystkich rozgłośni, co świadczy o wzrastającym kontakcie między radjem a słuchaczami. Silny wzrost listów daje się zaobserwować w rozgłośni warszawskiej, która w początkach ubiegłego roku otrzymywała około 800 listów miesięcznie, pod koniec zaś roku cyfra ta wzrosła do 2.500 miesięcznie. Ponad 1.000 listów miesięcznie otrzymuje od swych słuchaczy Lwów. Dotyczą one przeważnie „Wesołej Lwowskiej Fali”, reportaży z płyt i audycyj dziecięcych Inne rozgłośnie otrzymują dużo mniejszą korespondencję. Katowice i Łódź — około 400, Wilno—300, Kraków i Poznań — 150 miesięcznie. W Łodzi, Krakowie i Wilnie duża część listów odnosi się do t.zw. „Koncertów życzeń“. Słuchacze proszą w nich o nadawanie ulubionych płyt, składając jakąś sumę na cel dobroczynny.



# SŁOWO KOBIECE.





### Z karnawałowych nowości...

Chociaż karnawał już w pełni, niejedna z pań dopiero teraz naprawdę sprawia sobie wieczorową suknię. Prysły wszystkie mocne postanowienia na temat: „nic sobie nie sprawię. Nigdzie nie pójdę. Kryzys. Bieda w kraju. Nie mam zresztą wiele pieniędzy“.

Trudno. Karnawał jest raz do roku i chociaż raz w tym karnawale trzeba gdzieś pójść. Bal, raut, dancing, czy brydż u znajomych — wszystko jedno. Trzeba przecież mieć choć jedną wieczorową.

Wiadomo, że ta jedna będzie czarna. To już kwestja przesądzona. O, bo gdy stać nas na więcej — wybór kolorów jest ogromny. Oprócz obowiązującej toalety czarnej sprawi sobie pani jedną z biało-srebrnej lamy (szalenie modnej w tym sezonie i trzeba przyznać czarującej), jedną z lamy złoto-różowej, jedną z niegniotącego się weluru ciemno granatowego, zwanego „bleu-niut”. No, cóż tam będziemy wyliczały... Już dajmy lepiej spokój...

Więc jedna, jedyna czarna, powłóczysta, gładka, długa do ziemi lub z małym trenem, posiadać będzie z przodu minimum wycięcia: prawie nic. Zato całe plecy nagie.

Gdy do takiej sukni przypniemy z tyłu dwa płaskie, aksamitne kwiaty — to kombinacja pierwsza. Gdy zarzucimy na ramiona barwny, długi szal z lekkiego weluru — kombinacja druga. Gdy zamiast tego wciągniemy przez głowę długą, prawie do kolan bluzę ze złotej lamy, to już nikt nie pozna. (Suknie wieczorowe z rękawami, to ostatni krzyk mody w tym sezonie). Możemy jeszcze nałożyć bluzkę ze srebrnych pajetek, długą do pasa, przewrotnie zapiętą z tyłu na jeden guz przy szyi, a rozciętą i odsłaniającą plecy — i mamy znów inną całość. Takich zmian mając kilka, posiadamy tyleż toalet — ciągle jako warjacje na ten sam skromny temat: czarna, gładka suknia wieczorowa.

Okazuje się, że wcale nie jest trudno w tym sezonie ubrać się modnie i pięknie. Bo i najwykwintniejsze firmy bardzo obniżyły ceny i materjały nie są drogie. Inna rzecz, że i pieniędzy mamy coraz mniej... Ale na ten temat pomartwimy się potem. Narazie — karnawał. — Paryż szaleje dla nakręcenia konjunktury, może to i mądrze? Trzeba spróbować...

Naturalnie, nie będziemy zaraz za przykładem Paryża zamawiały djamentów z prawdziwych brylantów, ani czterech identycznych bransolet szerokości dziesięciu centymetrów, nabijanych szmaragdami i djamentami. Wedle stawu grobla. Strassy też błyszczą wcale niczego.

Natomiast na to, żeby być elegancką, każda z pań musi pomyśleć o wieczorowem sortie. Paryżanka bez tego nie sprawia wogóle wieczorowej toalety. Pewnie, że wspaniałe sortie z gronostajów, pelerynki ze srebrnych lisów, są dostępne tylko dla jakże nielicznych wybranek...

My musimy zastosować się do skromniejszych — o wiele wydatków. Więc sprawimy sobie sortie — pelerynkę z miękkiego welouru, albo z pajetek. Nie jest to zbyt kosztowne, a już wykańcza zupełnie balową suknię.

Takie sortie nosi pani lekko zarzucone, albo też spięte na brylantowy (oczywiście fałszywy) guz, albo też spina je pani klipsem.

O, bo klipsy są jeszcze wciąż bardzo modne. Dzisiaj nosi się je zawsze. I do spięcia węzła kokardy sukni i jako zakończenie skromnego kołnierzyka. Jako ozdobę kapelusza i jako talizman przy skórzanym pasku.

Zamiast klamry przy pantofelku i zamiast zamka przy torebce.

Jako zapięcie balowej sukni i jako ozdobę wąskich ramiączek przy wieczorowej toalecie. Jako zakończenie wąziutkich wstążek, na których trzyma się wieczorowa kreacja.

Dalej, na djamencie, którym moda każe nam przystrajać włosy na wielkie przyjęcia i nawet na długich sznurach sztucznych kamieni, któremi obwieszamy się znowu przy lada okazji.

Tak, rzeczywiście, dzisiaj pani nosi klips zawsze.

### Najmodniejsze kapelusze.

Zima jeszcze w pełni, a nawet do kalendarzowej wiosny daleko, a już pojawiły się modne, wiosenne kapelusze.

Naturalnie, nie będziemy już nosiły tyrolskich kapelusików z piórkami, ani trójgraniastych głębokich talerzyków, ani też furażerek nasuniętych wojowniczo na jedno oko, Nowe kapelusze, przedewszystkiem nie mogą w niczem przypominać starych. To pierwszy warunek. Wszystkie inne warunki poza tym jednym zasadniczym są — już mało ważne.

Zamiast głębokich talerzy, będziemy więc teraz nosić.., płaskie. Pani postanowiła znowu pokazać ludziom czoło i oczy.

Kapelusze te są z jedwabiu, a nawet widziałam już wyjątkowo... ciepłe kapelusze ze słomki. Kapelusz z jedwabiu odsłaniający czoło powinna już sobie pani sprawić w najbliższej przyszłości.

Ze za zimno jest na jedwab — cóż robić, tak każe wszechwładna moda, która przecież niezawsze jest logiczna. Czy koniecznie już trzeba włożyć jedwabny kapelusz? Przeziębić się jest przecież zawsze czas.

### Ubranka dziecięce.

Kryzys... to słowo jest teraz tak powszechne. Słyszy się je i czyta wszędzie. W ślad za niem idzie drugie; oszczędność...

Oszczędzać! Ten wyraz znamy obecnie wszyscy. Znają te także, och i jak dobrze, wszystkie prawie panie domu.

Bo już coraz trudniej jest związać przysłowiowy koniec z końcem. A w domu przecież wciąż są te same wydatki, chociaż teraz bardzo już zredukowane. Więc żywność, światło, opał, często służąca, cała rozległa rubryka „dom“, która mieści komorne i długi szereg napozór drobnych — od mydła począwszy — wydatków, które tworzą jednak spore sumy. A ubranie? Dla dzieci, męża, siebie.

Och, ja już sobie nic nie sprawiam — mówi niejedna z pań domu, — czasem przerobię sobie coś ze starego.

Ale dzieci — te przecież tyle drą, że nastarczyć trudno. Tak, to rzeczywiście poważne zmartwienie. Ale i na nie trzeba znaleźć radę. Jaką? Przy dobrych chęciach, trochę wolnego czasu i niewielkiej sumki pieniędzy bardzo łatwo. Jest jeszcze zima. Więc dzieci ubieramy wełniano. To najzdrowiej i najlepiej.

Gdy skończymy już wszystkie swoje zajęcia domowe, siadamy sobie wygodnie i puszczamy w ruch szydełko i druty. Wszystkie przecież teraz umiemy robić szydełkiem i drutami. Z wełny „Trójkąt w kole“ z jej najprzeróżniejszych gatunków, wyrabiamy mnóstwo rzeczy. Ciepłe swetry z wełny „Tęcza“ zrobimy dla chłopczyków i dziewczynek: Również z tego samego rodzaju zrobimy i pończochy. Z cieńszych gatunków zrobimy ciepłą zimową bieliznę. Miękkie, cieplutkie, puszyste czapeczki, szale, rękawiczki zabezpieczą dzieci przed zimnem i przystroją je ładnie.

Wełna jest stosunkowo niedroga. Dodamy tylko naszą pracę i pomysłowość — i mamy tanio ubrane dzieci. I trzeba przyznać, że praktycznie. Więc... już po zmartwieniu. Już widzę, jak wszystkie panie zaopatrują się w wełnę i zasiadają do pracy. Dzieci będą miały nowe ubranka. Jedna z moich znajomych ubrała swoje dzieci wyłącznie na „wełniano“. Bardzo ładnie wyszły jej paltociki jedno z szarej, drugie z bronzowej wełny, z kołnierzami z wełny baranka. Również szaro i bronzowe były garniturki, składające się ze swetra — bluzy zapinanej na guziki i spodenek do kolan. Noszą się one bardzo dobrze. Mają przytem ogromną zaletę: wcale się nie gniotą.

### W jakiem uczesaniu jest pani do twarzy?

Uczesanie odgrywa niezmiernie ważną rolę w wyglądzie kobiety. Zaniedbana fryzura przekreśla zupełnie elegancki strój i efektowny maquillage.

Fryzura powinna odznaczać się przedewszystkiem starannością, pozatem powinna być twarzowa. Nie każda pani czesze się odpowiednio do typu swej urody.

Zdecydowane brunetki, nie powinny ondulować włosów, ale czesać je gładko z rozdziałkiem pośrodku, włosy ciasno upinać w tyle głowy w wałeczek lub ułożyć w loki. Natomiast jasne włosy blondynek najefektowniej wyglądają gdy są puszyste, należy je więc ondulować i układać w loki. Obecnie, w karnawale bardzo modne są, do balowej fryzury warkocze, które nosi się upięte dookoła głowy w „koronę“. Zdaje się jednak, że bardzo niewiele pań ma swoje własne warkocze — mimo mody, włosy nie zdążyły przecież jeszcze odrosnąć.

Loków nie nosi się teraz na szyi, co było modne doniedawna, lecz ułożone na tyle głowy, tworzące rodzaj czuba.

Na wielki bal bardzo modne są do włosów djademy, które nadają wygląd majestatyczny i uroczysty. Również kli

psy ukryte w lokach wyglądają bardzo efektownie, rzucając blaski przy każdem poruszeniu głowy. Trzeba tylko umieć umiejętnie je rozmieścić.

Osoby bardzo młode, ubrane w jasne, powiewne toalety balowe mogą włosy przyozdabiać kwiatami, nawet żywemi. Może to być girlandka drobnych kwiatuszków, a może też być jakiś jeden czy dwa większe kwiaty. Przyozdabiając włosy kwiatami należy pamiętać o jednem: unikać przesady, gdyż bardzo łatwo można się narazić na śmieszność.

To też mała uwaga: ostrożnie z kwiatami! Należy zawsze umieć zachować artystyczny umiar. A wtedy nasza fryzura będzie naprawdę czarująca!

## KOSMETYKA.

### Tajemnica pięknej cery.

Zazwyczaj kobiety chcą się robić pięknemi nagwałt, bez trudu i szukania głębszych przyczyn schorzeń skóry. To też salony piękności są przepełnione, zwłaszcza teraz, w okresie karnawału. Niektóre panie zastępują gabinety kosmetyczne domowemi środkami: krem, puder, szminka. Lecz czy to wystarcza? Czy patrząc zrana na jeszcze „niezrobioną" twarz nie przejmuje was niechęć i czy nie myślicie o tem, coby mogło przywrócić waszej skórze dawną elastyczność, świeżość, barwę.

Czy nigdy nie pomyślałyście, piękne panie, że żywe rumieńce, soczystość warg i elastyczność skóry zależą od funkcyj wewnętrznych waszych organów? Nie wystarczy więc masaż i artystyczna szminka do naprawiania skutków złego funcjonowania wątroby. A najgłówniejszym wrogiem cery jest żołądek, który protestuje zapomocą różnorakich plam, wysypek i wyrzutów przeciwko ostrym i szkodliwym pokarmom, jakiemi jest napełniony, nie mówiąc już o niesamowitych porach ich spożywania. Trudno, zdaje się jest narazie zrozumieć, że jakość pokarmów bez pomocy kremów i masaży utrzyma świeży i młodociany wygląd cery. Ale tak jest. Niema zmarszczek, zwiędłej skóry, niema plam, wysypek, pryszczów... A to wszystko zapomocą — jarstwa.

Zastanówmy się, co to jest mięso? Są to trupy zwierząt, spożywane przez ludzi na trzeci, czwarty, a czasem nawet i na piąty dzień po zabiciu, t. j. kiedy mięso znajduje się już w stadjum rozkładu i posiada wiele trujących czynników, które, trafiając do krwi, stopniowo ją zatruwa i powoduje wielorakie zuburzenia w organizmie, które z biegiem czasu mogą przynieść niepowetowane szkody dla zdrowia. Lekarze zabraniają jedzenia mięsa po latach 30 z obawy przed artretyzmem. Czemuż więc być mądrym po szkodzie i nie stać się jaroszem w chwili, gdy się przekonamy, że mięso jest szkodliwe.

Oprócz jarstwa niemniej decydujący wpływ na cerę wywiera abstynencja od wszelkich ostrych przypraw, w skład których wchodzi pieprz, papryka, ocet, różne korzenie ostropodniecające i t. d. oraz od napojów alkoholowych (o biedne miłośniczki cocktail'ów) — rozrywane pomiędzy chęcią sprawienia rozkoszy podniebieniu, a pragnieniem posiadania ślicznej cery — (nawet od mocnej kawy i herbaty (nie mówię już o paleniu, gdyż to samo przez się rozumie.

Abstynencja — pomyślą sobie niektóre panie — ach, to okropne! Da wam jednak ona inne, zdrowe, czyste, normalne pokarmy, nie drażniące podniebienia ani zmysłów, ale dające możność żołądkowi spokojnie i normalnie funkcjonować. Oczyszczona krew będzie płynąć do wszystkich komórek wartkim strumieniem, nie ociężałym od narkotyków, nie rozrzedzonym od ostrych przypraw, nie wzburzonym sztucznie przez alkohol, ale pełnym istotnej, odżywczej mocy.

A na matowej, elastycznej skórze pojawi się normalny rumieniec zdrowia. Rzućcie te sztuczne podniety, któremi zatruwacie swój normalny smak życia i oszukujecie swoje zmysły, dajcie możność słońcu wnieść zdrowie w wasze organizmy zapomocą jarzyn, owoców i miodu tej najcudniejszej esencji kwietnej słodyczy, zebranej przez pracowite pszczoły. Bierzcie wprost od przyrody jej dary, dla otrzymania których nie trzeba zabijać żywych, myślących i czujących istot: masło, sery, jaja, ten najistotniejszy pokarm, potrzebny nadewszystko naszemu organizmowi.





## Trzech cyganów zniewoliło 15-letnią cygankę.

Na „zimowe leże" do Czeladzi przybyła jesienią spora gromada cyganów, którzy rozlokowali się po domach czekając nadejścia ciepła, aby znów udać się w dalszą wędrówkę.

Onegdaj do komisarjatu policji przybyła stara cyganka, która oświadczyła, że jej wychowanica, niejaka Burjańska, licząca niespełna 15 lat, została zgwałcona przez trzech cyganów, a mianowicie: Głowackiego, Gana i Chana.

Głowacki, który uchodził za narzeczonego Burjańskiej, namówił dziewczynę, by udała się znim do parku w Czeladzi. Gdy Głowacki znalazł się wraz ze swą narzeczoną w budynku, w którym mieści się bufet, doszło do nich dwóch młodych cyganów Gan i Chan.

Trzej mężczyźni niespodziewanie rzucili się na młodą dziewczynę i kolejno dopuścili się na niej gwałtu.

Na podstawie przeprowadzonych dochodzeń trzej cyganie zostali aresztowani. Lekarz stwierdził, że Burjańska została zgwałcona.

## RADJO.

WARSZAWA 29 stycznia

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48, 7.07, 7.25 Muzyka z płyt. 6.52 Gimnastyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11,57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadomości meteorol. 12.05 Codzien. przegl. prasy polskiej. 12.10 Koncert zesp. Z. Grosmana. 12.45 Audycja dla dzieci młodszych. 13.05 D. c. koncertu. 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Muzyka lekka. 16.45 Skrzynka P. K. O. 17.00 Koncert ze Lwowa. 17.25 „Zjednoczenie ruchu spółdzielczego w Polsce", odczyt. 17.35 Muzyka łotewska (płyty) 17.50 Skrzynka pocztowa techniczna. 18.00 Wiadomości rolnicze. 18.10 Zycie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.15 Mały koncert tria St. Rymowicza. 18.45 Szkic literacki. 19.00 Koncert z Katowic. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Kwadrans jazzu fortepian. 19.45 Program na dzień następ. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert popularny wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 20.25 Recital z Krakowa. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Jak pracujemy w Polsce. 21.00 „Coctail muzyczny". 22.00 Koncert reklamowy 22.15 Płyty. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotniczej 23.05 Muzyka taneczna z danc. „Oaza".

DOROTA GERARD
(Longard de Longgarde)

# Nieprawdopodobna idylla

Przygody angielskiej rodziny w Polsce.

18)

— I gdy tak siedziała bez ruchu, ogarnęło ją przeświadczenie, że rozpływa się w jakimś bardziej uczuciowym pierwiastku.

Halina u jej boku szeptała:

— To także kompozycja nadziei.

Późno było, gdy pozostali goście zaczęli się schodzić w jadalni do spożycia nieformalnej kolacji, znowu złożonej z zimnych mięsiw, wciąż zastawionych na stole, choć już nie tak symetrycznie jak rano. Tu także, w tej atmosferze Święconego, życzono sobie dobrej nocy.

— Dziękuję panu za muzykę—rzekła Meta do Ludwika, żegnając się z nim. — Zdaje mi się, że nie opuści mnie we śnie.

— Nie chciałbym, żeby pani przez nią zepsuła sobie noc.

— Jaka szkoda, prawda Ludwiku? — wtrąciła Halina uśmieszkiem, że stare zwyczaje tak już całkiem minęły. Istniało coś dawniej, co się nazywało pocałunkiem pokoju w dniu Wielkiejnocy —nieprawdaż?

Ludwik spojrzał na siostrę, nie bez iskry w oczach.

— Dobre stare obyczaje giną, wielka szkoda!

— Dobre stare obyczaje — roześmiała się Meta, pokrywając lekkie zmieszanie. Potępiłeś je pan dziś rano jako barbarzyńskie!

— A pani dziś rano oświadczyłaś, że są malownicze i banalne.

— Zmieniłam zdanie obecnie.

— I ja zdanie zmieniłem.

— Co zdaje się zapowiadać, żeśmy skazani na wieczne nieporozumienie.

— Ufam, że nie. W każdym razie nie widzę w tem powodu, aby mi pani ręki nie podała. Już raz dziś miałem ten zaszczyt...

Choć ostrzeżona doświadczeniem, nie umiała znaleźć pretekstu do cofnięcia dłoni, choć, gdy uczuła na niej gorejące wargi, żałowała.

Meta wracała podniecona do siebie. Nie pamiętała w życiu dnia tak pełnego ożywienia i wrażeń, a zmieszanie jej nie osłabło, gdy Halina, wstępując z nią razem po szerokich schodach, szepnęła:

— Nie mogło lepiej się zacząć.

Czy się cokolwiek zaczęło? Takby się prawie zdawało—choć nie przyszło na myśl Mecie, że ta lekkomyślna, impulsywna dziewczyna niebacznie może z ogniem igrała.

HRABIA.

— Nie ma się czego alarmować, mój ojcze — mówiła Meta w parę tygodni później w jednym z pokojków białego dworku, zamienionym na rodzaj prymitywnego gabinetu do palenia przez ustawienie głębokiego fotelu, stolika do pisania i rozwieszenie kilku jaskrawych kilimków, o ile naturalnie pokój, pozbawiony otwartego komina, może zasługiwać na miano gabinetu do palenia.

— Każde przedsiębiorstwo potrzebuje wkładów z początku, trzeba naprzód siać, ażeby potem zbierać. Stąd wynika, że jeżeli chcemy z czasem mieć kartofle, owies i kukurydzę, musimy kurydzę, owies i kartofle włożyć w grunt — i zboże też, naturalnie.

Nie będziemy już przecie jadać chleba piekarskiego, gdy go wypiekać będziemy z własnej mąki. A kiedy raz dojdzie do tego, to nie kupimy już ani ziarnka na nasienie — lecz przewszystkiem trzeba nam zebrać własne ziarno.

— Masz zupełną rację, ale te wkłady rosną jakoś nieproporcjonalnie do naszych obrachowań.

Skala oburzenia była może nieco wyższą w głosie niż w przekonaniu.

— Proszę z łaski swojej wymienić choć jednę rzecz nieproporcjonalnie droższą, niż obrachowaliśmy!

— Nie, nie moje dziecko... nie potrafię wymienić... ani jednej rzeczy; ale wszystkie razem rosną do zastraszających rozmiarów,

Każdy przedmiot z osobna jest tani, przyznaję, a jednak suma przewyższa o wiele nasze obliczenia. Weź np. nowe dachy, których nie mieliśmy w planie, jak również nowego ogrodzenia ogrodowego.

— Cóż, trudno! niepodobna przecie wszystkiego przewidzieć, nie widzę jednak powodu do zniechęcania się tem, że trzeba było sprawić nowe dachy, lub zakupić ziarno na nasienie. Proszę pomyśleć, jakie z tego będą rezultaty! Oto mam wszystko szczegółowo wyrachowane! — i Meta otworzyła większą z dwóch ksiąg, które przyniosła pod pachą (druga była słownikiem polskim) i jęła streszczać ustępy.

— Jeden kamień kartofli, nawet przy urodzaju przeciętnym, powinien wyprodukować, licząc najskromniej, kamieni dziesięć, jeden buszel owsa—buszli dwanaście, jeden buszel kukurydzy—buszli dwadzieścia pięć. Nie liczmy na więcej niż przeciętny urodzaj, żeby w żadnym razie nie mieć zawodu, widzi więc tatko czarno na białem, że zwróci się nam dziesięć i dwanaście i dwadzieścia pięć razy wartość tego, co teraz w ziemię wkładamy, a może nawet daleko więcej, jeżeli urodzaj okaże się pomyślny. Będzie to naprawdę jakby darowane.

— Trzeba opłacić robotę — zauważył Mr. Hampton sceptycznie.

— Po ośm pensów dziennie, proszę pamiętać!

— To prawda. Więc moja kochana, jestem gotów podpisać czek, którego żądasz, lecz pamiętaj, proszę ciebie, że już nie będę w stanie wiele ich podpisywać. Zostawiłem w banku, jak wiesz, tysiąc funtów jako rezerwę. Żyjemy już z tego od paru miesięcy, teraz jednak, kiedy już reszta inwentarza folwarcznego zakupiona i wszystkie reperacje porobione.

— Lecz o tej porze co rok, kto wie czy nie będziemy wkładać fundusze do banku, zamiast je wybierać jak obecnie? bo wątpię, czy będziemy w stanie zjeść sami tyle kartofli i kukurydzy. Część ich sprzedamy. Pójdę teraz zobaczyć, co chłopcy robią. Aha! zapomniałam powiedzieć, że na śniadanie będą pieczone bekasy, hr. Weliński przysłał kilka sztuk wczoraj wieczorem. Trochę to lepsze od kotletów baranich? czy nie?

— Pieczone bekasy! — zamyślił się Mr. Hampton i usadowił się głębiej w fotelu, rzucając mimowiednie wzrokiem ku miejscu, gdzie się powinien był znajdować ogień kominkowy.

Trochę lepsze od kotletów baranich, zaprawdę, a nawet przy Bristol-Street potrawa podobna należałaby do marzeń nieziszczalnych. Tak, nawet wygnanie miewa kompensaty i nawet gorycz podpisywania czeku może być osłodzona zalatującym zapaszkiem soczystego dania.

Gdy Mr. Hampton wyciągnął przed przed siebie nogi na barwistym kilimku, ogarnęło go po raz pierwszy poczucie dosyć przyjemne, że był mimo wszystko obywatelem ziemskim i właścicielem pary koni pojazdowych, wprawdzie piętnastej miary.

c. d. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki. Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.